

Artymowski, Jan Daniel

Niepełnosprawni w muzeach

Muzealnictwo 28 29, 61-65

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Niepełnosprawni w muzeach

Problem udostępniania ludziom niepełnosprawnym zbiorów muzealnych i obiektów zabytkowych nie jest zupełnie nowy. Poważne próby w tym kierunku czynione są co najmniej od lat pięćdziesiątych, a z rosnącym nasileniem od lat siedemdziesiątych po czas obecny. Pojawienie się tego problemu łączy się zapewne z tendencją, by umożliwić ludziom niepełnosprawnym jak najpełniejsze uczestnictwo we wszystkich dziedzinach życia społecznego i by zredukować do minimum zakres nieuchronnych konsekwencji każdego kalectwa. Dlatego też w wielu krajach (szczególnie w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Szwecji, Belgii i in.) liczne muzea a także państwowe urzędy centralne dokładają wielu starań aby, po przeprowadzeniu właściwych badań i konsultacji, zapewnić ludziom niepełnosprawnym możliwie pełny dostęp do życia kulturalnego, także do zwiedzania muzeów i obiektów zabytkowych.

Podobnie, jak w innych krajach, problem udostępniania muzeów ludziom kalekim, np. niewidomym występuje także w nowszej historii naszego muzealnictwa. Niestety, jak dotychczas (z wyjątkiem może niewidomych) były to odosobnione inicjatywy poszczególnych muzeów, nie tak bardzo licznych, i daleko nam do całościowych i dojrzałych osiągnięć zagranicznych. Istnieją niemniej i u nas liczne placówki muzealne, które już od wielu lat starają się ułatwić osobom niepełnosprawnym zwiedzanie swych sal i ekspozycji oraz zapewnić im obsługę przewodników dostosowaną do specyficznych wymogów oprowadzania jakie narzuca dane kalectwo. Wydaje się, że właśnie na tym etapie wypracowywania metod i penetracji środowisk świadomość, że nasze wysiłki nie są odosobnione a także wymiana nawet skromnych doświadczeń mogłyby być bardzo istotne. Niniejszy artykuł jest właśnie próbą zasygnalizowania kilku takich inicjatyw podjętych

przez Ośrodek Upowszechniania Zamku Królewskiego w Warszawie.

Największe doświadczenie posiada nasz ośrodek w oprowadzaniu niewidomych. Już bowiem w listopadzie 1981 r. podjęliśmy współpracę z Zakładem dla Niewidomych im. Róży Czackiej w Laskach Warszawskich. Od tej pory dzieci z Lasek zwiedzają systematycznie Zamek, a dzięki bardzo miłej i bliskiej współpracy z nauczycielami wypracowujemy i doskonalimy wciąż metodykę oprowadzania niewidomych.

Niewidomi są tą grupą wśród niepełnosprawnych, która wymaga bodajże największego wysiłku wyobraźni i posiada największą specyfikę przy udostępnianiu im zbiorów czy wnętrz muzealnych. Brakujący zmysł wzroku zastępuje u nich, obok słuchu, węchu, smaku i zmysłu kinestetycznego (wypływającego z ruchu mięśni) przede wszystkim zmysł dotyku. Już to stawia nas twarzą w twarz z panującą w muzealnictwie zasadą „nie dotykać eksponatów”, a ponadto, choć w mniejszym stopniu, z prawdziwymi problemami konserwatorskimi. Dodatkowo zmysł dotyku jest zmysłem analitycznym tak, że dopiero dokładne i długotrwałe „obmacywanie” przedmiotu składa się na jego całościowy obraz. Można sobie więc wyobrazić, jak żmudny będzie dla niewidomych proces poznawania bogatych nieraz w formie obiektów muzealnych, nie mówiąc już o wnętrzach czy bryle architektonicznej. Przygotowanie zwiedzania będzie więc wymagało od nas selekcji zarówno konserwatorskiej, jak i merytorycznej tego, co chcemy pokazać. Nie możemy pokazać za wiele, gdyż oglądanie dotykiem bardzo męczy pamięć i uwagę. Nie możemy też pokazać za mało, by nie wywołać uczucia niedosytu i nie stworzyć u zwiedzających bardzo nieadekwatnego obrazu całości. Nie możemy zbyt wiele mówić — jest to najczęściej przez niewidomych wymieniana wada

przewodników — ale powinniśmy wiedzieć, że ciekawy opis może wiele wyjaśnić i przybliżyć. Problemów związanych z oprowadzaniem niewidomych jest bardzo wiele i nie sposób ich wszystkich w ramach niniejszego artykułu nawet tylko zasygnalizować. Zainteresowanych odsyłamy do „Przeglądu Tyflogicznego” nr 1 z 1984 r., zawierającego materiały ze spotkania poświęconego udostępnianiu niewidomym zbiorów muzealnych i zabytków architektury, które miało miejsce na Zamku Królewskim w Warszawie w kwietniu 1983 r., a także do planowanego w następnym numerze niniejszego pisma artykułu, który starał się będzie spojrzeć na to zagadnienie poprzez pryzmat osiągnięć zagranicznych.

Zagadnieniem z pogranicza oprowadzania niewidomych i ludzi widzących jest oprowadzanie ludzi niedowidzących. Są to tacy ludzie, którym kalectwo wzroku nie uniemożliwia korzystanie z druku czarnobiałego podczas gdy niewidomi posługują się wyłącznie wypukłym pismem punktowym Braille'a. W Polsce dzieci i młodzież niewidząca uczy się w osobnych szkołach. Oprowadzanie grup niedowidzących nie różni się zbyt od oprowadzania grup osób widzących. Niedowidzący widzą, tylko znacznie gorzej od nas, i dlatego należy im pozwolić się zbliżyć do oglądanego przedmiotu, ewentualnie go dotknąć. Nie bez znaczenia jest też właściwe oświetlenie ekspozycji.

Zupełnie inne problemy wiążą się z oprowadzaniem ludzi głuchych. Tutaj na czoło wysuwa się bariera słuchu — bariera komunikacyjna. Teoretycznie odpowiednio wyszkolone osoby głuche mogą odczytywać z ust mowę, lecz w praktyce jest to odbiór bardzo niedoskonały. Nawet przy idealnej widoczności naszych ust istnieje pewna niejednoznaczność w recepcji przez osobę głuchą języka mówionego — są słowa, przy których wargi układają się podobnie oraz pewne dźwięki mowy, które wymawia się w sposób niedostrzegalny. Dlatego, o ile nie znamy języka migowego i alfabetu palcowego, musimy przy oprowadzaniu korzystać z tłumacza, co ujmuje wiele z bezpośredniości naszego kontaktu. Drugą barierą jest sprawa zrozumienia tego, co mówimy, nawet jeżeli cała nasza wypowiedź może być przetłumaczona na język, który jest przez nie-

słyszających odbierany. Choć bowiem nie ma danych, które by świadczyły o tym, że osoby dotknięte głuchotą nie mogą rozwijać się intelektualnie, uzyskiwać wysokiego poziomu osiągnięć zawodowych i szkolnych, kształtować w sposób prawidłowy swej osobowości i w pełni uczestniczyć w życiu społecznym podobnie, jak ludzie słyszący, to jednak najczęściej nie udaje się pokonać trudności związanych z tym kalectwem, które rzutują na inteligencję. I tak uczeni stwierdzili występowanie pewnego opóźnienia w rozwoju umysłowym uczniów głuchych (rzędu 2—3 lat), a także niekorzystny wpływ głuchoty na funkcje umysłowe zwane inteligencją abstrakcyjną. Stwierdzono, że u głuchych występuje tendencja do myślenia na poziomie specyficznym i konkretnym oraz do powstrzymywania się od uogólnień w daleko większym stopniu, niż u dzieci słyszających w tym samym wieku. Wpływa to ze ścisłego powiązania między mową, a myśleniem abstrakcyjnym. Istnieją więc różnice pomiędzy głuchymi a słyszącymi w kwestiach poznawczych. W praktyce przejawia się to w bardzo ubogim słownictwie, szczególnie dotyczącym zagadnień nie odnoszących się do życia codziennego. Zarówno więc podczas oprowadzania, jak i lekcji przygotowawczej zaistnieć może potrzeba wprowadzenia słów nowych, zwiedzającym dotychczas nieznanymi. Tych jednak nie może być więcej niż kilka (powiedzmy do 10), gdyż większa liczba nie jest przyswajalna i muszą być one często powtarzane by mogły się utrwalić. Dlatego oprowadzając grupy osób głuchych staramy się być bardzo oszczędni jeśli chodzi o przekaz informacji i w miarę możliwości trzymać się konkretnych bez dłuższych wywodów historycznych. Pewną techniczną trudnością przy oprowadzaniu grup tego rodzaju jest łatwa rozpraszalność ich uwagi. Oprowadzanie musi być więc żywe i odbywać się w możliwie jak najmniejszych grupach. Być może korzystniejsze od klasycznego oprowadzania byłoby zwiedzanie — rozmowa, w trakcie której przewodnik opowiadałby zwiedzającym to, co ich zainteresowało, co zwróciło ich uwagę, zaś systematyczny wykład miałby miejsce w czasie lekcji przygotowawczej czy powtórzeniowej.

Sporadyczny dotychczas kontakt mieliśmy

z dziećmi i młodzieżą upośledzoną umysłowo, uczącą się w szkołach specjalnych bądź w szkołach życia. Lekki stopień upośledzenia umysłowego oznacza ogólne funkcjonowanie intelektu na poziomie niższym od przeciętnego, który to stan bierze początek w okresie rozwoju i jest związany z upośledzeniem powodującym, że mierzony poziom będzie równy połowie do trzech czwartych normalnego poziomu w jednej (lub więcej) z następujących dziedzin: dojrzenie, uczenie się oraz przystosowanie społeczne.

Zgodnie z naszymi dotychczasowymi doświadczeniami oprowadzanie dzieci lekko upośledzonych ma najwięcej analogii z oprowadzaniem głuchych. Podobne jest bowiem ubóstwo słownictwa, co zmusza nas do upraszczania naszych wypowiedzi, podobne trudności z myśleniem abstrakcyjnym np. z rozumieniem pojęcia czasu, stylu w historii sztuki itp. Dlatego i tu staramy się raczej oprowadzać po przedmiotach, po salach, niż po historii. Oczywiście szczególnego znaczenia nabiera tu żywość i zwięzłość wypowiedzi (trudności ze skupieniem uwagi), a także jej obrazowość (bardzo pomagają wszelkie historyjki i anegdoty).

Trudniejsze jest oczywiście oprowadzanie osób głębiej upośledzonych, które w związku z zaburzeniami w rozwoju mieszczą się w granicach 40—20% normalnego poziomu. Dzieci te są w stanie nauczyć się trochę mówić, czytać i pisać, zdobywają sprawność w podstawowych dziedzinach życia codziennego i następnie pracują w specjalnych zakładach pracy chronionej. Rozwój intelektualny tych osób jest bardzo niewielki, natomiast zwiększona jest jakby ich wrażliwość na pewne wartości, które można wyczuwać także emocjonalnie — np. dobro, piękno, życzliwość.

Można sobie oczywiście zadać pytanie po co osobom tak upośledzonym np. zwiedzanie Zamku — co one z tego rozumieją? Być może niewiele, tym niemniej z pewnością rozszerza to ich słownictwo, zasób wiedzy, doświadczeń, zmusza do wysiłku umysłowego i wyobraźni, zwiększa społeczne „obyście” i sprawność. Poza tym są to ludzie, którzy jak wszyscy inni mają prawo do piękna.

Zupełnie inną kategorię osób niepełnosprawnych jakie przybywają na Zamek stanowią lu-

dzie obciążeni kalectwem ruchu. W przypadku tych osób największym problemem jest oczywiście przemieszczanie się ich po Zamku — najwięcej kłopotu sprawiają wózki. Na szczęście dysponujemy kilkoma windami, mniejsze schody i progi pokonujemy „własnoręcznie” przenosząc wózki przy pomocy strażników. Do osób niepełnosprawnych zaliczamy także, prawdopodobnie wbrew terminologii naukowej, osoby starsze, przebywające w domach emerytów i rencistów oraz w domach opieki społecznej. Tutaj wszelka „niepełnosprawność” fizyczna czy psychiczna jest wynikiem posuniętego wieku i pewnej izolacji społecznej, jaka jest nieuchronną konsekwencją przebywania w tego typu zakładach. Ośrodek Upowszechniania Zamku stara się dotrzeć do domów emerytów i opieki społecznej z prelekcjami a właściwie pokazami barwnych przezroczy z krótką opowieścią o Zamku. Teoretycznie jest to zachęcenie by zwiedzić Zamek, w praktyce jednak bardzo niewiele zakładów stać na to by zorganizować transport, a na podróz publicznymi środkami komunikacji pensjonariusze na ogół nie mają już sił. Dla ogromnej większości z nich nasze przybycie jest więc jedyną możliwością utrzymywania kontaktów ze światem muzealnym.

Zamek nawiązuje z ludźmi niepełnosprawnymi dwa rodzaje kontaktu: dorywczy i stały. Pierwsza kategoria to po prostu inne określenie turystyki osób niepełnosprawnych. Część naszych kontaktów z tymi ludźmi musi pozostawać w tej sferze — chociażby grupy pozamiejscowe. Jednak w przypadku instytucji miejscowych zrzeszających osoby niepełnosprawne usiłujemy nawiązać stałą współpracę, o ile okoliczności sprzyjają, ciągle ją pogłębiać.

W kontaktach z nami na pierwsze miejsce wysuwają się szkoły. Doświadczenie wykazuje, że współpraca ze szkołą jest najłatwiejsza. Muzea łatwo mogą znaleźć swoje miejsce w programie nauczania i wychowania, a nauczyciele na ogół są tym zainteresowani. Jednocześnie młodzież, także niepełnosprawna, jest otwarta i łatwiejsza w nawiązywaniu kontaktów. Dlatego współpracując z młodzieżą i korzystając z doświadczeń nauczycieli pracownik muzeum stosunkowo łatwo i szybko zdobywa potrzebne mu doświadczenia i wiedzę. Kontak-

ty ze szkołami różnią się w zależności od specyfiki i problemów związanych z danym kalectwem. Podstawową formą takiego kontaktu są „lekcje przygotowawcze”, które przygotowują młodzież do zwiedzania. Mają one za cel przekazanie podstawowych wiadomości o Zamku, co bardzo później ułatwia zwiedzanie, lecz przede wszystkim wzajemne poznanie się z grupą, którą mamy oprowadzać. Grupy te są na ogół niewielkie — do kilkunastu osób, więc można zdobyć pewną orientację w twarzach, imionach, zainteresowaniach i możliwościach uczniów. Dla nich też nie będziemy już na Zamku kimś nowym, nieznanym.

W przypadku dzieci niewidomych przygotowanie wymaga dodatkowych pomocy naukowych: modeli, wypukłych rysunków (tzw. brajlonów), wszelkich przedmiotów, które mogą przybliżyć tę wielką przestrzenną formę jaką jest Zamek. W przypadku innych kalectw jest to przeważnie prelekcja z przezroczami. Ważna jest bardzo jakość slajdów; powinny być one barwne, atrakcyjne, a dla osób niedowidzących kontrastowe pod względem koloru i waloru. Dla dzieci głębiej upośledzonych umysłowo zaleca się lekcję podsumowującą zamiast przygotowującej, gdyż tu stosowana jest metoda przejścia od konkretnego obrazu a następnie pojęcia. Lektury podsumowujące w formie konkursu można także prowadzić w innych szkołach. Przeważnie dokonują tego we własnym zakresie nauczyciele. Prócz tego kontakty poza oprowadzaniem mogą mieć formę osobnej prelekcji z filmem. Ma to szczególne znaczenie w wypadku tych grup, które mają trudności z poruszaniem: inwalidzi na wózkach, emeryci w domach opieki.

Trudniejszy jest, na ogół, kontakt z dorosłymi, szczególnie jeśli chodzi o ten kontakt stały, „pozaturystyczny”. Dorośli niepełnosprawni nie zawsze mają czas i ochotę na zwiedzanie, nawet jeżeli jest taka możliwość, nie mówiąc o spotkaniu i prelekcji, szczególnie poza godzinami pracy. Składa się na to zapewne wiele czynników, do których należą także trudności związane z poruszaniem, większe jeszcze niż u przeciętnych osób zdrowych obciążenie troskami życia codziennego (np. zakupy), wy-

stępujące nieraz, w związku z fizycznymi i społecznymi konsekwencjami kalectwa ogólne zniechęcenie, a wreszcie — brak uprzednio rozbudzonych zainteresowań. Doświadczenia, głównie zagraniczne, wykazują jednak, że praca dla takich środowisk jest możliwa i pożyteczna. Istnieją też pewne inicjatywy krajowe.

Pozostaje jeszcze problem, jak zachowywać się wobec ludzi niepełnosprawnych. Co robić żeby ich nie urazić? Przeciętny człowiek w obliczu osoby kalekiej czuje się jakby sparaliżowany. Chciałby pomóc, ale jak? Opinia opiekunów, wychowawców, a także samych niepełnosprawnych jest jednoznaczna: należy zachowywać się naturalnie, traktować niepełnosprawnych z szacunkiem, brać pod uwagę (nie ignorować) ograniczenia płynące z ich kalectwa. Bardzo ważny jest spokój i naturalność przewodnika, a także to, co osoby niepełnosprawne szczególnie odczuwają — jego życzliwość.

Akcję udostępniania Zamku osobom niepełnosprawnym rozpoczął Ośrodek Upowszechniania Zamku ponad dwa lata temu. Dlatego też metodykę ich oprowadzania mamy wypracowaną w stadium początkowym. Być może inne muzea na terenie Polski podejmują podobne inicjatywy i wypracowały w tej dziedzinie własne metody. Bardzo pragnęlibyśmy z tymi placówkami nawiązać kontakt, by wymieniać na bieżąco doświadczenia. Pragnęlibyśmy także kontaktu z placówkami, które doświadczeń w tej dziedzinie nie mają, a pragnęłyby rozpocząć tego rodzaju działalność. Jesteśmy przekonani, że praca na rzecz niepełnosprawnych jest ciekawa i wzbogacająca, wymaga bowiem szczególnego zaangażowania i wysiłku umysłu i wyobraźni. Jednocześnie wydaje się być ona pożyteczna dla tych, do których jest skierowana — samych niepełnosprawnych. Prócz, bowiem, wartości intelektualnych i estetycznych jakie wynosi każdy zwiedzający Zamek, działalność taka wykazuje im, że nie są społeczeństwu obojętni i że ich kalectwo nie jest czymś co może ich wyeliminować z udziału w tak ważnej dziedzinie życia kulturalnego jaką są muzea.

Les handicapés dans les musées

Le problème de rendre accessible aux handicapés les collections des musées et les monuments suscite l'intérêt des en plus vif dans le monde entier ainsi que dans notre pays.

Le personnel des musées, des pédagogues et des assistants sociaux aussi les handicapés eux-mêmes se demandent comment profiter le mieux possible des musées pour satisfaire les besoins intellectuels des handicapés. Les monuments et leurs intérieurs les objets d'art et surtout le personnel des musées-quel rôle peuvent-ils remplir dans la revalidation des handicapés? Dans l'histoire de nos musées ce problème est relativement neuf bien que beaucoup d'eux aient noué les liens plus ou moins stables avec des milieux différents des handicapés. L'une des institutions qui voudrait bien entrer en contact constant et collaborer avec nombre le plus grand possible des handicapés, est Le Département de l'Instruction du Château Royal à Varsovie. En se mettant en contact avec de différents types de invalides nous voyons clairement que chacun d'eux a besoin d'un traitement individuel, d'une façon de présentation spécifique. La catégorie la plus difficile constituent les aveugles.

Quant à eux, la présentation des collections des musées, ou d'autant plus de l'aspect intérieur et extérieur des bâtiments entiers nous oblige à nous préparer soigneusement et exige l'effort considérable de l'imagination. Le moyen principal de la démonstration des objets aux aveugles d'un petit verre jusqu'au château est le toucher. Ce fait occasionne beaucoup de problèmes de nature psychologique („Ne pas toucher!" traditionnel dans les musées) entraîne aussi des difficultés dans le domaine de l'organisation, de la conservation des objets, etc. Cela exige aussi l'élaboration des projets et la réalisation du nombre le plus grand possible des modèles et des dessins con-

vexes qui rapprocheraient aux aveugles des formes trop grandes pour la perception directe par le toucher. En guidant les sourds nous rencontrons des autres problèmes.

Ici l'obstacle principal est la barrière de la langue (la nécessité d'employer un traducteur) est aussi le retard spécifique du développement spirituel qui accompagne souvent la sourdité.

Mais ce dernier problème concerne surtout les personnes atteintes d'arriération mentale, qui sont le plus souvent les écoliers des écoles spéciaux. L'accès aux musées (donc aussi au Château Royal) des hommes ayant des difficultés de bouger, condamnés au voiture d'infirme est un problème singulier. Ici il y a moins de problèmes avec le développement intellectuel-bien qu'ils ne disparaissent jamais-mais il existe des difficultés techniques liées avec le passage des seuils, des escaliers etc. Ces difficultés quoique importantes, car la plupart de musées n'y est aucunement préparés, peuvent être surmontées même à l'aide intérimaire des gardiens, des pompiers, des scouts etc. Parmi les hommes atteints d'une maladie chronique nous comptons aussi les personnes âgées surtout les pensionnaires des maisons de retraite. Dans ce cas, le personnel des musées peut faire beaucoup, en prévenant leur volonté d'éducation et le désir de changement, en allant au-devant de leur isolation et leur solitude. Il existe sans doute beaucoup d'autres espèces des handicapés ou d'hommes qui exigent notre soin particulier.

Il y a des orphelinats, des jeunes délinquants, des aliénés, etc. et c'est avec tous ces groupes de gens que nous voudrions entrer en contact. Pour le moment nous éprouvons un vif désir de perfectionnement de nos méthodes du travail, de la collaboration et de l'échange des expériences entre les institutions qui prendraient cette sorte d'initiative.